

pową i intensywną, o tem niema dwu zdań, na jak wielką zaś skalę jest prowadzona, dają obraz te ilustracje, które w niniejszym numerze zamieszczamy. Rolnik zachodni, którego działalność ogra-

się do miast portowych, tak nad morzem Czarnem, jak i nad Dunajem.

Z rozwojem rolnictwa idzie zawsze w parze chów bydła, który w Rumunii doszedł do bardzo

Wojna dawniej a dziś.

Odkąd ludzkość istnieje, toczy też między sobą, walki, ale i one z biegiem czasu ulegają zmia-



Armatka, służąca do wyrzucania granatów.



Miotacz min małego kalibru.

(Fot. „Buta“.)

Wojna dawniej, a dziś:

nicza się na niewielki teren, tutaj, wśród tych na mile ciągnących się łąnów, czułby się nieswojo, tak jak znów tamtejszy agronom, znalazłszy się na naszym tak zwanym obszarze dworskim i to do tego większym, gotów go uważać za ogródek.

Wobec ogromnego obszaru łąnów, nie zwozi się też zebranego zboża do stodoły, ale gromadzi się je na polach, ustawiając w sterty, dochodzące nieraz prawdziwie potwornych rozmiarów, z czym można się spotkać już i na galicyjskim Podolu. Na polu odbywa się też młocka, a czyste ziarno odstawia

wysokiego stopnia i to znów bez zbytnich wysiłków ze strony ludności miejscowej. Kwitnie tutaj także sadownictwo, pszczelnictwo, hodowla winogron, a gdy się do tego doda obfite pokłady soli w Karpatach i źródła naftowe, można z czystym sumieniem mówić o „ziemi obiecanej“.

Nadto obfituje Rumunia w lasy, znane już z historii średniowiecznej. W ostatnich czasach silnie je przetrzebiono.

nom i śmiało powiedzieć można, nie cofając się bynajmniej zbyt daleko w przeszłość, że wojny napoleońskie, które spustoszyły przed laty mniej więcej całą Europę, w niczem nie są podobne do obecnej, staczanej na tym samym prawie terenie i przez te same ludy, choć w innym ugrupowaniu.

Z czasem jednak wszystko ulega zmianom i do skonali się, a nigdzie może nie da się to zaobserwować tak dokładnie, jak na wynalazkach, mających swe zastosowanie w strategii. Jakby na urągowski dla uczuć humanitarnych, mających być wpływem



Z frontów bojowych: Dżemal basza, dowódca czwartej armii tureckiej w południowej Palestynie, wraz ze swym szefem sztabu, Fuad bejem, na polu walki.

(Fot. „Buta“.)